

1 marca

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Wyklęty
żołnierz artysta

Jesienią 1948 r. 16-letni Jerzy Nowicki z Ciechanowca na Podlasiu, został żołnierzem 6. Partyzanckiej Brygady Wileńskiej Zrzeszenia Wolność i Niepodległość. Kontynuowało ono konspiracyjną walkę AK o wolną Polskę. Młodzieniec otrzymał pseudonim Plastuś. Przysięgę składał przed swoim dowódcą kpt. Władysławem Łukasiukiem ps. Młot (legendą Podlasia).

„Plastuś” pełnił w podziemiu różne role: łącznika, wywiadowcy, wykorzystano też jego zdolności plastyczne. Przez prawie dwa lata parał się – nocami w „domu starszej pani” w Ciechanowcu – „artystyczną” pracą podrabiania pieczętek i podpisów do „lewych” kart meldunkowych ludzi Podziemia. Dzięki temu uratował życie wielu „wyklętych”, którzy mogli posługiwać się fałszywymi nazwiskami, zmieniać miejsca zamieszkania czy pracy.

Kiedy w 1950 r. komuniści wpadli na jego trop, otrzymał rozkaz wyjazdu z Ciechanowca. Organizacja wysłała go do zrujnowanej Warszawy. „Plastuś” został dekoratorem w Akademii Sztabu Generalnego na Ochocie, przeniesionej później do Rembertowa. Nie czuł się tam dobrze. Musiał przygotowywać komunistyczne szyldy i hasła propagandowe dla „pełniących obowiązki Polaków”, noszących polskie mundury generałów i pułkowników rosyjskich; malować portrety Lenina oraz innych „bandziurów” i „katów” polskiego narodu. Udało mu się jednak zmylić wroga.

W Akademii kontynuował też walkę z sowieckim okupantem. Podbierał w dekorowanych przez siebie gabinetach rosyjskojęzyczne dokumenty, przewoził je osobiście do Ciechanowca, potem były przekazywane wyżej.

Kiedy w 1956 r. pożegnał się z wrogą dla Polski, służącą reżimowi w Moskwie, Akademią Sztabu Generalnego, był dekoratorem w różnych miejscach stolicy. Zaczął też uprawiać własną twórczość artystyczną, głównie sakralną i patriotyczną. Był też świetnym kopistą znanych dzieł sztuki, m.in. Jana Matejki, Juliusza i Wojciecha Kossaków.

Przekazanie przez Jerzego Nowickiego (drugi z prawej) rzeźby św. Jana Pawła II dla Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Warszawie.

W połowie lat 80. wyjechał do USA. W Nowym Jorku rewitalizował m.in. wnętrze świątyni św. Stanisława BM na Manhattanie, najstarszej polskiej parafii w stanie Nowy Jork.

Po transformacji ustrojowej Nowicki wrócił w 1990 r. do Polski. Stworzył w kraju wiele dzieł, m.in. trzy jego obrazy zdobią wnętrze kościoła środowisk twórczych przy Placu Teatralnym w Warszawie. Najwięcej jego rzeźb i obrazów znajduje się w kościele św. Stanisława BM w Małej Wsi k. Warki. Wszystkie swoje dzieła zachował na zdjęciach w kilku opasyłych teczkach.

– Najbardziej się cieszę, że moja rzeźba św. Jana Pawła II, nieduża, licząca 120 cm wysokości, znalazła się w Muzeum Żołnierzy Wyklętych, przy Rakowieckiej w Warszawie – mówi Jerzy Nowicki, rocznik 1932. Cieszy go, że dożył czasów, kiedy Polska upomina się o swoich bohaterów, nazywanych przez lata „bandytami”, że 1 marca obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Jerzy Nowicki ps. Plastuś – były żołnierz 6. Partyzanckiej Brygady Wileńskiej WiN, dziś w stopniu kapitana Polskich Sił Zbrojnych, członek Związku Polskich Artystów Plastyków w Warszawie – jest synem Aleksandra Nowickiego, piśsudczyka i legionisty. Ojciec pochodził z Suwałk. Po ślubie z Leokadią z d. Wojtkowską zamieszkali w jej rodzinnym Ciechanowcu, a potem w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie został urzędnikiem Poczty Polskiej. Kiedy został w 1941 r. – za pomoc Żydom – zamordowany w Auschwitz, jego żona z trójką dzieci wróciła do rodziny w Ciechanowcu.

Obecnie na patriotycznych uroczystościach, spotkaniach z młodzieżą, nabożeństwach czy marszach pamięci Jerzy Nowicki jest zwykle w granatowym berecie z orłem i z białoczerwoną opaską AK na rękawie marynarki. Często z laseczką.

TERESA
KACZOROWSKA

– dziennikarka, prozaik, poetka, dr nauk humanistycznych z zakresu historii, animatorka kultury. Publikuje w prasie polskiej i polonijnej, wygłasza odczyty na konferencjach naukowych. Jest autorką kilkunastu książek związanych z dziedzictwem narodowym, w tym o losach polskiej emigracji. Wydała też siedem zbiorów poezji. Wielokrotnie nagradzana i odznaczana, m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” oraz Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”.

– Czy Pani wspomina w swoich książkach o mojej cioci Hani Nowickiej po mężu Wojno? To rodzona siostra mego ojca z Suwałk. Ojciec zginął w Auschwitz, a ona podczas Obławy Augustowskiej, i to razem z mężem oficerem Wojska Polskiego... – zagadnął, podchodząc do stolika z książkami podczas obchodów 75. rocznicy Obławy Augustowskiej w Gibach, 19 lipca 2020 r. W ręku ścisłał czarno-białą fotografię, z młodą dziewczyną w sukni ślubnej obok męża w oficerskim mundurze. – Ciocia była ładna i dobra, z zawodu nauczycielka, znała kilka języków... – wylicza ze smutkiem.

Jerzy Nowicki mieszka dziś samotnie w Warszawie. Jedyne dziecko osiedlił się we Wrocławiu, ale zginął tragicznie. Doczekał po nim trzech wnuczek i sześciorga prawnuków. Odwiedzają go, dzwonią, na ile im czas pozwoli.

– Radzę sobie jeszcze, zdrowie mi służy. Pomaga mi Pan Bóg, modłę się do niego nawet, kiedy maluję – zachowuje pogodę ducha żołnierz wyklęty. Szczupły, o siwych włosach, ale z błyskiem w oczach i z młodzieńczym uśmiechem.



Pierwsza dama, Agata Kornhauser-Duda w warszawskim mieszkaniu żołnierza artysty.

A na Wielkanoc, podobnie jak na Boże Narodzenie, w swoim M-4 na warszawskiej Pradze, liczy, że będą o nim nadal pamiętać władze, harcerze, wolontariusze. Podczas pandemii – w ramach akcji „Obiady dla Bohaterów podczas epidemii” – ciepłe posiłki przynosi mu nawet pierwsza dama, Agata Kornhauser-Duda, z żołnierzami 5. Brygady Obrony Terytorialnej, 254. Batalionu Lekkiej Piechoty.

Zdjęcia ze zbiorów Jerzego Nowickiego